

TADEUSZ MROCZEK
ur. 1929; Janów Podlaski



Miejsce i czas wydarzeń	Koszalin, PRL
Słowa kluczowe	projekt "Archiwum Historii Mówionej - opracowanie i udostępnienie online najcenniejszych zasobów", życie codzienne, szkolenie wojskowe

Szkoła Artylerii Przeciwlotniczej w Koszalinie w 1954 r. – zajęcia teoretyczne

Jak w marcu zacząłem pracę, w marcu następnego roku już na ćwiczenia wojskowe byłem powołany. Czyli po roku pracy na trzy miesiące wzięli mnie na ćwiczenia wojskowe. Rok później znowu na trzy miesiące. Więc od marca do czerwca roku [19]54 byłem na szkoleniu wojskowym w oficerskiej Szkole Artylerii Przeciwlotniczej, mimo że z artylerią przeciwlotniczą do tego momentu nigdy w życiu nie miałem pojęcia żadnego i o dziale przeciwlotniczym w ogóle nie miałem pojęcia. Komendantem szkoły w tym Koszalinie był jeszcze rosyjski pułkownik, Telegin.

No i tam spędziłem trzy miesiące, na tak zwanym KOR-ze, Kursie Oficerów Rezerwy. Było nas tam szkolonych około setki, wszyscy byli po politechnice i z różnych branż: i budowlańcy, i elektrycy, i mechanicy z różnych wydziałów, ale z wydziałów technicznych z politechniki. Byliśmy zakwaterowani w jednym bloku i chodziliśmy na zajęcia jak do szkoły, ławki były jak w szkole i takie wykłady wojskowe teoretyczne [przez] pierwszy miesiąc.

Dowództwo zorientowało się, jacy są z nas specjaliści, wszystkie specjalności mieli i wobec tego pomyśleli sobie, że trzeba nas wykorzystać do różnych celów w tej szkole. Wobec tego trzeba było zaprojektować strzelnicę –no to projekt tej strzelnicy to budowlańcy, inżynierowie się nadają. I zamiast iść na te zajęcia planowe szkolne, to siedł tam i robił projekt tej strzelnicy. Znowu mechanik do czegoś innego się nadawał. A potrzebny był elektryk do czegoś innego. No więc korzystali, a znowu ci, którym to zaproponowano, to woleli tam iść i coś robić, co oni chcieli, aniżeli siedzieć i słuchać tych wykładów. Doszło do tego, że na te wykłady to już może połowa stanu nie przychodziła. A wykładowca zawsze w dzienniku obecność zapisywał: jak nieobecny, to pisał „nieobecny”. Minął jakiś miesiąc, ktoś tam się zorientował: „O cholera, no niedobrze, bo tutaj ma być kontrol z ministerstwa, jak ci kontrolerzy zobaczą te dzienniki, w których jest tyle nieobecności, no to może wybuchnąć jakaś

draka, nie?” No i wtedy przepisywali dzienniki z tego okresu dwóch tygodni czy ilu, ale nie przestali korzystać z usług nadal, tylko, że już wykładowcy mieli powiedziane, że taki i taki pracuje tam i tam. No to już wykonawca nie wstawiał jemu nieobecności.

Data i miejsce nagrania	2019-04-17, Lublin
Rozmawiał/a	Agnieszka Piasecka
Redakcja	Aleksandra Bańkowska
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"